

POSTĘPY RZĄDOWEJ OFENSYWY W IDLIBIE MIMO GRÓŻB TURCJI [ANALIZA]

Syryjskie siły rządowe przy silnym wsparciu Rosji odnoszą coraz większe sukcesy w trwającej od listopada 2019 r. ofensywie w prowincji Idlib. Dzieje się tak mimo zapowiedzi Turcji odwetu za zabicie jej żołnierzy przez armię syryjską. Nic nie wskazuje też na to by miało dojść do kryzysu w relacjach rosyjsko-tureckich w związku z tą sytuacją.

Paradoksalnie ofensywa uległa przyśpieszeniu po tym jak Rosja i Turcja ogłosiły 9 stycznia zawieszenie broni, które miało obowiązywać od 12 stycznia. Tymczasem 28 stycznia armia syryjska wkroczyła do strategicznego miasta Ma'arrat an-Nu'man znajdującego się na strategicznej autostradzie M5, łączącej Aleppo z Hamą, Homs i Damaszkiem. Mimo że wcześniej Turcja informowała o wzmocnieniu swoich pozycji w tym rejonie to ostatecznie do konfrontacji z siłami syryjskimi nie doszło, gdyż te po prostu obeszły tureckie punkty obserwacyjne.

Czytaj też: [Syria: ponad 800 tys. cywili uciekło z prowincji Idlib](#)

Podobna taktyka została zastosowana w przypadku kolejnego strategicznego miasta Sarakib, położonego na styku autostrady M5 i M4 prowadzącej z Aleppo do Latakii. W tym wypadku Turcja próbowała zablokować autostradę z obu stron, w wyniku czego doszło do pierwszego bezpośredniego starcia między żołnierzami syryjskimi i tureckimi. Konfrontacja, która miała miejsce 3 lutego, zakończyła się zabiciem 8 Turków. Turecki prezydent Recep Tayyip Erdogan zapowiedział wówczas krwawą zemstę, a tureckie ministerstwo obrony poinformowało o „neutralizacji” 30-35 syryjskich żołnierzy w ramach odwetu. Informacja ta budzi jednak głębokie wątpliwości, gdyż nie potwierdziła jej ani strona syryjska ani też żadne niezależne źródła.

Wątpliwości co do prawdziwości tureckiego odwetu wzrosły po tym jak 6 lutego armia syryjska wkroczyła do miasta Sarakib. Wcześniej Turcja dawała też do zrozumienia, że próba przejęcia przez Damaszek kontroli nad skrzyżowaniem M5 z M4 i wkroczenia na tereny znajdujące się na północ od M4 i na zachód od M5 stanowi przekroczenie „czerwonej linii” i skłoni to Turcję do bezpośredniej interwencji zbrojnej przeciwko siłom Assada. Po wydarzeniach 3 lutego Erdogan zapowiadał też, że „format astański” czyli porozumienie w trójkącie Turcja-Rosja-Iran jest martwe. Tyle, że również i z Sarakibu siły tureckie, a także stanowiąca tam główną siłę zbrojną syryjska Al Kaida tj. Hajat Tahrir asz-Szam (HTS) po prostu się wycofały.

Czytaj też: [FSB straciła w Syrii czterech snajperów](#)

Tzw. „format astański” powstał w 2018 r. i w jego ramach Turcja, Rosja i Iran uzgodniły stworzenie

„strefy zdemilitaryzowanej” w Idlibie. Turcja została jednak zobowiązana do pozbycia się z obszaru tej strefy HTS i innych ugrupowań dżihadystycznych uznawanych przez Kreml za terrorystyczne. Od samego początku było przy tym oczywiste, że do tego nie dojdzie, gdyż Turcja nie ma kontroli nad HTS. Stało się wręcz odwrotnie, gdyż w 2019 r. to HTS przepędziło swoich konkurentów z większości terytorium Idlibu i przyległych fragmentów prowincji Aleppo i Latakia. To ostatnie tereny w Syrii kontrolowane przez rebelianckich dżihadystów. Poza nimi Damaszek nie ma kontroli również nad terenami bezpośrednio okupowanymi przez Turcję w północnej części prowincji Aleppo, a także terenami znajdującymi się w rękach zdominowanej przez syryjskich Kurdów Syryjskiej Rady Demokratycznej oraz niewielkim terytorium wokół znajdującego się na granicy z Irakiem miasteczka at-Tanf, gdzie Amerykanie blokują jeden z lądowych szlaków łączących Iran z Syrią i Morzem Śródziemnym.

Czytaj też: [Syria: coraz więcej niewiadomych w równaniu](#)

To właśnie niewypełnienie przez Turcję zobowiązania pozbycia się HTS zostało podane przez Rosję jako przyczyna podjęcia działań zbrojnych. Z tego samego powodu uzgodnienia rosyjsko-tureckie w sprawie rozejmu były pozbawione znaczenia i siły syryjsko-rosyjskie nawet na chwilę nie zatrzymały swojej ofensywy. Erdogan zresztą bardzo szybko wycofał się ze stwierdzenia o końcu „formatu astańskiego” i to mimo, że w trakcie dalszych działań armii syryjskiej zginęli kolejni tureccy żołnierze. Po zdobyciu Sarakibu armia syryjska nie zatrzymała bowiem ofensywy i w czasie następnych kilku dni przejęła całkowitą kontrolę nad autostradą M5. Choć w co najmniej jednym miejscu jest ona nadal blokowana przez turecki punkt obserwacyjny to z militarnego punktu widzenia nie ma to najmniejszego znaczenia. Zresztą na terenie odbitym przez siły rządowe znajduje się już połowa wcześniej ustanowionych tureckich punktów obserwacyjnych.

10 lutego kolejnych 5 tureckich żołnierzy zginęło w starciach z armią syryjską. Turecki prezydent zagroził wówczas totalną konfrontacją zbrojną z siłami syryjskimi, a tureckie ministerstwo obrony znów poinformowało o skutecznym odwecie na szeroką skalę, w którym miało zginąć co najmniej 100 żołnierzy syryjskich. Problem w tym, że i w tym wypadku nikt tego nie potwierdził. Wiadomo tylko, że stracone zostały dwa helikoptery rządowe, przy czym wbrew początkowym sugestiom, iż dokonało tego tureckie lotnictwo po weryfikacji okazało się, że najprawdopodobniej dokonali tego wspierani przez Turcję dżihadysty przy użyciu MANPAD-ów. Turcja stworzyła też nowe punktu obserwacyjne i poinformowała o wysłaniu do Idlibu potężnego konwoju z ciężkim sprzętem wojskowym.

Czytaj też: [Erdogan grozi Asadowi. Co na to Putin?](#)

Tylko, że armia syryjska dzień w dzień odnotowuje kolejne zdobycze terytorialne co znów każe powątpiewać w skuteczność tureckiego odwetu i szczerść zapowiedzi tego kraju dotyczących możliwej konfrontacji z armią syryjską. Do 14 lutego siłom rządowym udało się posunąć już na odległość co najmniej kilku kilometrów (miejscami prawie 10 km) na zachód od M5 i podejść na odległość zaledwie kilku km od stolicy prowincji tj. miasta Idlib. Armia syryjska posuwa się też coraz bliżej do innego ważnego miasta tj. Atarib. Jest ono jednym z ostatnich bastionów dżihadystycznych rebeliantów w prowincji Aleppo (poza terenami okupowanymi przez Turcję).

Wątpliwe jest by Turcja w istocie zdecydowała się na konfrontację z armią syryjską, a jej buńczuczne deklaracje są próbą wyjścia z twarzą z tej kompromitującej sytuacji. Chodzi przy tym zarówno o turecką opinię publiczną, która ma wierzyć w potęgę sił zbrojnych tego kraju, a także dżihadystów, których zaufanie do Turcji coraz bardziej maleje. Turcja tymczasem potrzebuje ich wsparcia do walki z Kurdami w Syrii Północno-Wschodniej oraz używania ich jako najemników w Libii. Do tego

północnoafrykańskiego kraju wyjechało już co najmniej 2 tys. syryjskich dżihadystów i stało się to w trakcie ofensywy sił rządowych na Idlib. Turcja zatem faktycznie osłabiła obronę tego terytorium przeciwko natarciu rosyjsko-asadowskiemu.

Czytaj też: [Erdogan krytykuje Rosję. Kryzys czy taktyczna zagrywka?](#)

Kwestią otwartą jest przy tym to czy było to tylko wynikiem oceny własnych priorytetów przez Ankarę (w których Libia znajduje się znacznie wyżej niż Idlib) czy też było uzgodnione z Rosją, a być może nawet z Damaszkiem. Faktem jest bowiem to, że w połowie stycznia, tuż przed intensyfikacją syryjsko-rosyjskich działań w Idlibie, w Moskwie doszło do spotkania szefów syryjskich i tureckich służb specjalnych. 12 lutego, już po tym jak co najmniej 14 żołnierzy tureckich zginęło w starciach z wojskiem syryjskim, doszło do rozmowy telefonicznej między Erdoganem i Putinem, po której narracja strony tureckiej uległa złagodzeniu. Do Moskwy ma się udać delegacja turecka, a szef tureckiego ministerstwa obrony gen. Hulusi Akar na spotkaniu szefów resortów obrony państw NATO mówił już o tym, że celem Turcji nie jest militarna konfrontacja z Syrią ale nowe zawieszenie broni.

Rosja ma w rękę skuteczne instrumenty nacisku na Turcję. Jednym z nich jest kwestia uzgodnień w sprawie Libii, innym zaś karta kurdyjska. Nieprzypadkowo akurat w tym samym czasie gdy Turcja zapowiadała odwet pojawiła się informacja o nowych rozmowach między Assadem a syryjskimi Kurdami, przy rosyjskiej mediacji. Tymczasem Turcja, jedyne realne działania wojenne podejmuje na froncie w rejonie Tel Tamer przeciwko Syryjskim Siłom Demokratycznym i znajdującej się tam również armii rządowej. Nie ma to jednak nic wspólnego z walkami w Idlibie. Do ostatniego ostrzału Tel Tamer doszło 14 lutego.

Czytaj też: [Turcja walczy z wojskami Asada w Syrii. Są ofiary](#)

Od początku ofensywy w Idlibie na odcinku północnym tj. na zachód od miasta Aleppo działania zbrojne prowadzi też Iran ale ze znacznie gorszym skutkiem. Jest to oczywiście korzystne dla Rosji, która i tak po zabiciu gen. Kassema Sulejmaniego przez Amerykanów znacznie powiększyła przewagę nad tym swoim formalnym sojusznikiem. Faktycznie Rosja dąży do eliminacji lub przynajmniej marginalizacji wpływów Iranu w Syrii i pod tym względem jej interesy są zbieżne z USA oraz Izraelem. Oczywiście żadna z zainteresowanych stron nigdy tego nie przyzna. USA poparło przy tym turecki odwet wobec armii syryjskiej, nie przejmując się za bardzo jego wiarygodnością. Administracja Trumpa może jednak starać się wykorzystać sytuację w Idlibie jako pretekst do ocieplenia relacji z Ankarą neutralizując odmienne zdanie Kongresu na ten temat. Może to przy tym skutkować jedynie kolejnymi ustępstwami USA wobec Turcji w sprawie Kurdów. W wyniku tego nacisku znów skorzysta Rosja, gdyż Kurdowie nie będą mieli wyjścia poza szukaniem jej protekcji.

Czytaj też: [Syryjskie straty pancerne w wojnie domowej \[ANALIZA\]](#)

Również NATO potępiło ofensywę syryjską w Idlibie. Wypowiedź Jensa Stoltenberga w tej kwestii może jednak dziwić, gdyż nie przejawiał on takiej samej troski o ludność cywilną gdy chodziło o ataki tureckie w Syrii Północno-Wschodniej. Co więcej sekretarz generalny NATO wyrażał się wówczas ze zrozumieniem w kwestii „uzasadnionych obaw Turcji co do jej bezpieczeństwa” mimo, że SDF nie dokonywały nigdy ataków na Turcję. Jednocześnie Stoltenberg stwierdził, że ofensywa na Idlib jest niczym nie uzasadniona, pomijając w ten sposób fakt, że główną siłą w tym regionie jest Al Kaida. Było zatem zawsze oczywiste, że do tej operacji musiało prędzej czy później dojść, a dalsze trwanie

emiratu Al Kaidy w Idlibie było zagrożeniem również dla Europy. Wspominanie przy tym o procesie pokojowym w Genewie jest ponurą kpina bo nie ma on żadnego znaczenia.

Nie należy się spodziewać by tempo obecnej ofensywy uległo spowolnieniu, choć Turcja zapewne w jakimś stopniu wzmocni wsparcie dla tamtejszych dżihadystów. Obecnie już jednak prawie połowa prowincji Idlib znajduje się pod kontrolą rządową i ofensywa w niedługim czasie doprowadzi do pełnego zajęcia tego regionu. Samo miasto Idlib zapewne nie będzie szturmowane ale otoczone z otwartymi kanałami ewakuacyjnymi i intensywnymi nalotami.

Czytaj też: [Amerykanie blokuja patrole rosyjskie w Syrii](#)

Nie oznacza to jednak rychłego zakończenia wojny w Syrii i pełnego zwycięstwa Assada. Ceną tylko pozorowanego sprzeciwu Turcji będzie zapewne faktyczna zgoda Rosji na dalszą okupację (i de facto aneksję) przez Turcję zajętych przez nią terenów w północnej części prowincji Aleppo (Afrin, Azaz, Dżarabulus, Al Bab) oraz w regionie Tel Abyad-Sere Kanye. Oczywiście oficjalnie również i to nie zostanie ogłoszone, a Moskwa będzie dalej utrzymywać, że popiera integralność terytorialną Syrii i przywrócenie pełnej kontroli Damaszku nad całym krajem. Tyle, że zapali Asadowi czerwone światło na atak na tereny okupowane przez Turcję. W ten sposób Rosja będzie utrzymywać w szachu również i Asada oraz Kurdów, pozycjonując się w roli rozjemcy.